Nr. 209. We Lwowie Niedziela dnia 12. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI [illegible] DZIENNIE.
Biuro Redakcji [illegible] ulica Sobieskiego [illegible]
Przedpłata wynosi [illegible] 3 złr. — półrocznie 9 złr. [illegible] 1 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible]
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cent.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I. piętro w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 11. września.

Skończył się więc drugi akt dramatu bałkańskiego — a trzeba przyznać, że był bardzo interesujący. Akcja nie doszła jeszcze kulminacyjnego punktu i z niecierpliwością prawdziwie gorączkową czekamy dalszego rozwoju wypadków. Tryumf Rosji dotychczas jest zupełny i niepodzielny. Ona jedna jest panią sytuacji, a jeśli dalszy rozwój wypadków tym samym jak dotychczas pójdzie trybem, wówczas nie ulega wątpliwości, że mimo wszelkich przeszkód, mimo wszelkiego oporu reszty Europy, ona jedna wyjdzie zwycięzko z zawikłania.

Od dawien dawna miano wielki respekt przed dyplomacją rosyjską. Nie ten lub ów dyplomata, lub minister prowadzi politykę Rosji, ale cała Rosja. Bez względu na to, kto jest chwilowo powołany do kierowania sprawami politycznemi Rosji, polityka jej jedną kieruje się myślą i jeden ma tylko cel wytknięty.

Jeśli prawdą jest, że zatknięcie krzyża prawosławnego na meczecie św. Zofji mieści się w testamencie Piotra Wielkiego, wówczas przyznać należy, że wykonanie testamentu idzie zupełnie po woli testatora. Każdy z powołanych lub niepowołanych polityków z energją i wytrwałością godną podziwu, z powodzeniem mniejszem lub większem do tego samego dąży celu. Europa wie o tem i zdaje się znać ten testament i od czasu do czasu zdobywa się na pewne kroki celem unieważnienia testamentu. Na protest szczery, energiczny i skuteczny dotychczas jednak zdobyć się nie mogła. Po ostatniej wojnie wschodniej zdawało się, że Rosja pokojem Sanstefańskim zbliżyła się do upragnionego celu. Dzięki jednak oporowi Anglji i jej dzielnego kierownika spraw zewnętrznych, traktat berliński wstrzymał Rosję w zwycięzkim pochodzie a Austrja objęła misję na półwyspie Bałkańskim. Opatrzona mandatem Europy zajęła Bośnię i Hercogowinę, wprawdzie tylko tytułem okupacji i administracji, ale nikomu nie było tajnem, że tytuł ten jest tylko czasowy i że okupacja ma poprzedzić aneksję. Zresztą rokowania dyplomatyczne między Anglją a Austrją, poprzedzające kongres berliński, wyraźnie i zawsze mówiły o aneksji a dopiero na samym kongresie nadano misji austrjackiej łagodniejszą formę, rzeczy samej w niczem prawie nie zmieniwszy.

Od tego czasu punkt ciężkości polityki austro-węgierskiej przeniesiony został wyraźnie na Wschód i tam wskazano jej pole do dalszego rozwoju. Serbja weszła w sferę polityki austrjackiej. Dziś cała Europa uważa Austrję za mocarstwo powołane w pierwszym rzędzie do zajęcia silnej pozycji na Wschodzie i zrównoważenia wzrastającego przeważnie wpływu Rosji. Pytamy, czy Austrja spełnia tę misję? Ostatnie wypadki na Bałkanie nową i niestety smutną są na to odpowiedzią.

Książę Aleksander osadzony z woli Rosji na tronie bułgarskim stał się nieposłusznym carowi: chciał wyemancypować Bułgarję z pod przygniatającej opieki carskiej. Gdyby się to było udało, Rosja byłaby na długie lata — może na zawsze — usunięta z Bałkanu, a panowanie na Bosforze byłoby złamanem. Samoistna więc Bułgarja powinna zdaje się także leżeć w interesach Austrji. Z niepojętych i niezrozumiałych dla nas powodów dyplomacja austrjacka chciała tego zrozumieć i pchnęła Serbję do wojny z Bułgarją. Błąd ten mści się teraz. Serbja zwyciężona nie może z ufnością spoglądać na swoją patronkę, zwłaszcza, gdy widzi znaczenie potęgi cara na półwyspie.

Z jednego błędu wpada się zwyczajnie w drugi. Książę Aleksander, zrzucony z tronu przez kilku żołnierzy, kupionych za rosyjskie ruble, wraca w tryumfie przywołany napowrót przez naród i armję.

Zdawałoby się znowu, że w interesie Austrji jest utrzymanie Aleksandra na tronie bułgarskim.

Tymczasem obawa Bismarka przed Francją i jego kokietowanie z tego powodu z Rosją, każą Austrji poświęcić swe najżywotniejsze interesa a z niemi i księcia Aleksandra. Jeden mężów stanu powiedział, że w polityce wolno popełniać zbrodnie, ale nie wolno popełniać błędów. Wypędzenie księcia Aleksandra przez Austrję było błędem, który srogo mścić się będzie. Już teraz czytamy w prasie rosyjskiej, że jedyną panią na półwyspie Bałkańskim jest Rosja, że Austrja nie ma tam nic do czynienia. Zadaniem Austrji było jedynie zaprowadzenie porządku i ładu w Bośni i Hercogowinie. Teraz gdy zadanie to spełnione, niechaj Austrja wyniesie się z Bośni i Hercogowiny. A jeśli chce koniecznie szukać czegoś na półwyspie Bałkańskim, to niech to uczyni z mieczem w ręku...

Nie chcemy wierzyć doniesieniom niektórych pism, że w Belgradzie przygotowuje się gwałtowna detronizacja na wzór sofijskiej. Ale mimo to słuszność mają organa rosyjskie, że tylko z mieczem w ręku bronić może Austrja praw swych na Bałkanie. Mimowoli przypominają się tu słowa Musseta, wyrzeczone niegdyś do Polaków: *Battes - vous ou moures*.

W takiem położeniu jest dzisiaj także Austrja.

Według depesz nadesłanych z Petersburga do *Berliner Tageblatt* i *Kreuzztg.* car ma być najzupełniej rozdrażniony i niezadowolony z przebiegu rzeczy w Bułgarji. Miał on wyrazić Giersowi swoje niezadowolenie z postępowania dyplomacji rosyjskiej w sprawie wschodniej i w ogóle z całej polityki zagranicznej. Car pragnąłby jednem cięciem rozwiązać węzeł bułgarski i osobiście przemawia za okupacją. Wiedzą o tem w Bułgarji, że przyrzeczeniom dyplomacji rosyjskiej zachowania niezawisłości, swobód i praw Bułgarji wierzyć nie można i dla tego wszystkie stronnictwa, nie wyłączając najzapalczywszych zwolenników Rosji zostają pod wpływem strachu przed rosyjskiemi rządami. Wprawdzie okupacji rosyjskiej sprzeciwia się traktat berliński, lecz zdaje się potwierdzać wiadomość, iż ks. Bismark miał oświadczyć Giersowi, że Bułgarja nie wchodzi w zakres austrjacko-niemieckiego przymierza. W obec tego wątpić należy, czy Austro-Węgry wraz z Anglją będą miały dość odwagi i siły do stawienia czoła dumnym zamysłom cara. W ogóle trudno coś stanowczego powiedzieć o stanowisku Austrji w przymierzu trójcesarskiem. Jeżeli wierzyć można berlińskiemu korespondentowi *Standarda*, to na konferencjach w Kissingen, Gastein i Francensbadzie miano się zgodzić na jakieś „uzupełnienie niemiecko - austrjackiego układu sojuszowego". Powiadają, iż wzajemnie poręczono sobie bezpieczeństwo granic i sfer interesów, tudzież ściśle określono co może stanowić *casus belli* w obec Rosji i Francji. Wkroczenie Rosji do Bułgarji nie ma stanowić powodu do wypowiedzenia wojny. *Nordd. Allg. Ztg.* w długim polemicznym artykule, wymierzonym przeciw londyńskiemu dziennikowi *Standard*, który twierdził, iż pogodzenie interesów rosyjskiich i austrjackich na Wschodzie jest niemożebnem, oświadcza, iż interesa te dadzą się pogodzić, skutkiem czego Bułgarja jest dla niemieckich interesów obojętną.

Dzienniki rosyjskie traktują sprawę bułgarską w właściwy im sposób i coraz głośniej domagają się wcielenia Bułgarji do Rosji, na co, zdaniem *Petersb. Ztg.*, zgadza się Austrja, co w każdym razie zbyt optymistycznem się wydaje. Na protest Anglji radzą owe dzienniki nie zwracać uwagi. *Graždanin* twierdzi, iż książę Bismark miał radzić p. Giersowi w Franzensbadzie w ten sposób: „Ja na pańskiem miejscu uważałbym Bułgarję za swoją i zacząłbym tam zaprowadzać porządek. Dla patryarchalnego ludu byłoby to lepszem jak konstytucja, którą mu nadaliście." Pogłoska o zamierzonem wcieleniu Bułgarji schodzi się razem z twierdzeniem, iż nie ma dziś odpowiedniego następcy księcia Battenberga. Zresztą, jak donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*, na postanowienie Rosji wpłynął zamiar Anglji utworzenia związku państw naddunajskich — Rumunji, Serbji i Bułgarji. Tak jak Austrja w Bośni i Hercogowinie, tak samo Rosja zamierza, zdaniem dzienników rosyjskich, zająć Bułgarję i dokonać jej zupełnego wcielenia z chwilą, gdy Austrja przyłączy do monarchji kraje okupowane.

Głos Grollmana o Polakach.

Wspominany już przez nas ustęp z pamiętników jenerała Grollmanna, spisanych w roku 1832 dnia 25. marca, a wydrukowanych w r. 1848 jako pismo ulotne, brzmi w dosłownym przekładzie:

„Szlachcic polski w swej wewnętrznej istocie, w domu, w rodzinie swej, to zupełny bankrut, wie tylko, co używanie, co rozpasanie, co bezprawie — co intryga, co zmysłowa rozkosz, uciskanie, zwodzenie i poniżanie swych poddanych.... Jeszcze większy zamęt sprawiają w nim stosunki z Francją, a to wskutek nieprzetrawionego szwindlu wolności, wskutek tajnych związków i intryg. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Prusy te wielkie sumy, jakie wydaliśmy z powodu polskich powstań w ostatnich 50 latach, były obróciły na to, aby wykupywać polskich dziedziców, to W. Księstwo Poznańskie byłoby dzisiaj (w r. 1832) zupełnie niemiecką prowincją — a tymczasem teraz lada nieprzewidziany wypadek może nas wtrącić w daleko gorsze położenie i zniewolić do większych jeszcze ofiar....

Polak nie ma pojęcia o obowiązku wierności dla państwa; obejmuje on urząd jedynie dla zysku pieniężnego, albo dla ambicji. Każdy środek, który go do tych dwóch celów doprowadzi, jest dla niego dobry — byle tylko nie potrzebował wielce sił wytężać, a mógł, o ile możności, działać za pomocą intrygi.

Gdy mu się udało w ten sposób urząd pozyskać, wtedy używa go tylko w tym kierunku — a ciężar pracy zwala na podwładnych urzędników, zwłaszcza Niemców, sobie zaś tylko zostawia używanie i zyski.... Jeżeli zatem chcielibyśmy użyć Polaka do służby państwowej, to trzebaby go w bardzo młodym wieku wyprawić z ojczyzny, dać mu zupełnie niemieckie wychowanie i w kolegjach krajowych starych prowincyj wykształcić go na dzielnego, wiernego i uczciwego sługę państwowego; w swej ojczyźnie nigdy do tego nie dojdzie....

Również i dobrym oficerem nie zostanie Polak w swej ojczyznie.

Duchowieństwo katolickie jest bez ogłady i wykształcenia, fanatyczne pod względem wyznaniowym, jeszcze fanatyczniejsze pod względem narodowym, a po większej części oddane nieumiarkowaniu... Podczas powstania... największa część duchowieństwa okazywała najgorszą wolę. Nadużywało ono spowiedzi i rozgrzeszenia, aby ludzi przygotowywać do powstania i od Prus odwracać...

Dopóki nie zniesiemy seminarjum w kraju, dopóki księży dla Poznańskiego nie będziemy sprowadzali z dyecezji wrocławskiej, chełmińskiej i warmijskiej — i dopóki w ogóle nie zmusimy księży do tego, aby studja swe odbywali we Wrocławiu — dopóki nie utworzymy w Królewcu katolickiego wydziału — dopóki nie zakażemy wychowywania księży w seminarjach — dopóty nic dobrego nie zdziałamy.

Chłop polski, to najwięcej rozłajdaczona, najgłupsza istota pod słońcem; nie ma żadnych potrzeb, tylko taniec i gorzałka mają dla niego jakiekolwiek znaczenie; szlachcic i ksiądz trzymają go w największej nieświadomości: przytem jest z przyrodzenia leniwy, ma wstręt do wszelkiej zmiany — a nienawidzi czystości i porządku — zresztą nie jest wcale złośliwy... Żyje on w nędznej chacie, która go od zimna i deszczu zasłonić nie zdoła; nie ma sprzętów domowych, ani własności, mieszka razem ze zgłodniałem bydlęciem i je chleb taki, któregoby u nas i psom nie podano, a którego po największej części po nowym roku już wcale nie ma — żyje kartoflami, kapustą i trochą spleśniałej słomy. Cała jego rozkoszą jest gorzałka, za którą już naprzód zaprzedaje żydowi przyszłe żniwo.

Mało dotychczas używano środków wpływania na zwyczajnego Polaka, a tym środkiem powinien być stan wojskowy. Gdyby Polaków było się posyłało pojedyńczo w prowincje niemieckie, „gdyby w pułkach niemieckich kazano służyć po 3 lata — byłby dziś stan ich wykształcenia zupełnie inny; mieliby dziś inne pojęcia i inne wyobrażenia, byliby się nauczyli po niemiecku i byliby powrócili jako zupełnie inni ludzie do swych rodzinnych wiosek."

Ten niecny paszkwil powtórzyła na czele ostatniego numeru *Nordd. Allg. Ztg.*

Cesarz w Galicji.

W dniu onegdajszym (9. b. m.) wrócił cesarz z manewrów o godzinie trzeciej po południu. Zgromadzona licznie przed zakładem ludność witała jak zawsze i tym razem monarchę entuzjastycznie. Około godziny 3. min. 45 pojawiły się w Lubieniu pierwsze ekwipaże, wiozące krótszą drogą z Gródka zagranicznych oficerów. O godzinie czwartej arcyksiążę Rudolf w towarzystwie księcia Cambridge, poprzedzony przez pana namiestnika, zajechał do zakładu. Przed hotelem „Concordia", gdzie jest kwatera księcia Cambridge, była ustawioną kompanja honorowa 64 bataljonu obrony krajowej z kapelą 34 pułku. W chwili pojawienia się arcyksięcia z ks. Cambridge, zaintonowała kapela angielski hymn ludowy, poczem ks. Cambridge z arcyksięciem Rudolfem odbyli przegląd kompanji, przyczem następca tronu dawał gościowi różne objaśnienia. Pożegnawszy ks. Cambridge, odjechał arcyksiążę do zamku, dla przywitania się z ojcem. Gdy odjeżdżał z zakładu, kapela zaintonowała hymn austrjacki, a publiczność podniosła znów entuzjastyczne okrzyki. Wkrótce potem przyjechał do zakładu cesarz w towarzystwie jenerała Poppa i złożył wizytę ks. Cambridge; bawił tam prawie pół godziny. Po odjeździe monarchy złożył wizytę księciu Cambridge pan namiestnik i zabawił tam przeszło kwadrans. Książę wypytywał pana namiestnika o rozmaite stosunki krajowe. Około godziny 5. książę Cambridge rewizytował cesarza.

Minister Kalnoky przyjechał z swoim sekretarzem prezydjalnym Alojzym br. Aehrenthalem i konceptowym praktykantem Ministerstwa spraw zagranicznych Mereyem v. Kaposmere. Wkrótce po przyjeździe ministra do Lubienia złożył mu pan namiestnik Zaleski wizytę.

Na spotkanie rosyjskiego jenerała Richtera wyjechał onegdaj ordynansowy oficer cesarza Andrzej hr. Potocki, powitał go na granicy Lubienia w imieniu monarchy i zabrał do swego powozu.

Imponujący był widok, gdy dnia tego przed szóstą godziną wieczór oficerowie zagraniczni w galowych mundurach wyjechali w powozach z zakładu do zamku na objad.

Przy objedzie zajęli pierwsze miejsca: Cesarz i książę Cambridge, obok monarchy siedzieli: jenerałowie Richter, książę Taxis, hrabia de la Bonniniére, hr. Pejacsevich. Obok księcia Cambridge siedzieli: Arcyksiążę Rudolf, hr. Kalnoky, jenerał Fassong, p. namiestnik Zaleski.

Wczoraj rano przed wyjazdem na manewry. Arcyksiążę Rudolf wyszedłszy na terasę parterową, zbliżył się do czekającego już monarchy, a oddawszy mu ukłon wojskowy, ucałował go w rękę, na co ojciec ucałował arcyksięcia w głowę. Po tem przywitaniu wsiadł monarcha do powozu z następcą tronu, i o godz. 6. min. 45 orszak cesarski, konwojowany przez dziarską banderję włościańską, wyruszył po za granice Lubienia. Lud po drodze wznosił nieustające, entuzjastyczne okrzyki. Później wyjechali z zakładu na manewry: książę Cambridge i wszyscy zagraniczni oficerowie. Koło godziny 7. min. 30 wyjechał także na manewry pan namiestnik z pp. Aehrenthalem i Mereyem.

* * *

O przejeździe następcy tronu arcyksięcia Rudolfa przez Kraków podajemy z *Czasu* niektóre szczegóły, pominięte przez korespondenta naszego w wczorajszem jego sprawozdaniu dla *Dz. Pol.*: „Arcyksiążę Rudolf przejeżdżał z Wiednia do Lubienia przez Kraków osobnym pociągiem o godz. 6. min. 20 z rana. Według przyjętego zwyczaju w czasie, w którym cesarz znajduje się w kraju koronnym, wykluczone było tu wszelkie urzędowe przyjęcie. Jedynie delegat i starosta hr. Kazimierz Badeni znajdował się na peronie wraz z radcą dworu, dyrektorem policji Englischem. Najd. arcyksiążę wysiadłszy z wagonu, zaraz zwrócił się do hr. Badeniego i uścisnął mu ręce. Arcyksiążę wyraził żal, iż okoliczności tak zrządziły, że za pierwszym swoim w naszym kraju pobytem, nie może się z nim zetknąć i jedynie wojskowym oddać się musi zatrudnieniom; dalej powtórzył znaną już wiadomość, że na przyszły rok przybędzie do Galicji, aby ją poznać, a w końcu rzekł, iż 15. września powracać będzie przez Kraków wraz z cesarzem. W sali pierwszej klasy śniadanie trwało blisko pół godziny, a kiedy hr. Badeni oznajmił, że czas ruszyć w dalszą drogę, powstali wszyscy z miejsc i hr. Badeni odprowadził do wagonu następcę tronu; wtedy dały się słyszeć z podwoi drugiej i trzeciej klasy, pełne zapału okrzyki na cześć arcyksięcia Rudolfa".

* * *

Tutejszy fotograf p. Edward Trzemeski wyjechał dziś rano z dużym aparatem fotograficznym do Lubienia, gdzie został wezwany przez dyrektora policji p. Krzaczkowskiego, w imieniu p. namiestnika, celem zdjęcia liczniejszej grupy z około 30 osób — zapewne cesarza, następcy tronu i gości cesarskich, mianowicie oficerów zagranicznych.

* * *

Arcyksiążę Karol Ludwik przejechał przez Kraków kurjerskim pociągiem z Wiednia do Gródka dziś w sobotę d. 11. b. m. o godzinie 8-ej rano. Na żądanie arcyksięcia wszelkie przyjęcia tak na dworcu tamtejszym, jak na całej przestrzeni, którą przebędzie, zostały zaniechane.

* * *

Rudki 8. września. Dnia 6. bieżącego miesiąca już o godzinie 5-tej z rana widziało się na skręcie z drogi grodecko-komarzańskiej na drogę krajową prowadzącą do Lubienia niezliczone tłumy ludu świątecznie ubranego, który tu przybył z najodleglejszych miejscowości powiatu Rudeckiego, bractwa z obrazami, chorągwiami i krzyżami, którym przodowali duszpasterze w szatach kościelnych, urzędników Starostwa rudeckiego, Sądu pow. w Rudkach i Komarnie z starostą rudeckim na czele w strojach galowych lub we frakach, jakoteż rady gminne Rudek i Komarna w strojach świątecznych pod przewodem swoich burmistrzów.

Przed 7. z rana już na dwa kilometry ukazał się oczom owej rzeszy różnobarwnej, szereg powozów, który niebawem zbliżył się do nich i przystanął na rozkaz cesarza. W pierwszym powozie jechał cesarz, który raźno wyskoczywszy z powozu, przystąpił do starosty rudeckiego, przedstawionego sobie przez namiestnika. Ze starostą rozmawiał krótko i kazał sobie przedstawić wybitniejsze osobistości tam obecne. Po kilka słów zamienił z sędzią komarzańskim i rudeckim, z komisarzem powiatowym Wasilewskim i sekretarzem tut. Starostwa Przeorskim, z poborcą podatkowym Melchertem, z notarjuszem p. Kurkiem, tudzież z ks. dziekanem Komarnickim, ks. kanonikim Kamińskim i ks. kanonikiem Soleckim z Milczyc. Cesarz był widocznie uradowany takiem przyjęciem bezprogramowem, za co też tutejszy starosta przez usta namiestnika otrzymał podziękę.

Dnia 7. o godzinie 8. z rana, przybył cesarz konno w otoczeniu świty do Rudek, zkąd udał się na dalsze manewry kawalerzyckie. O 12. w południe powrócił cesarz przez Rudki, gdzie go zgromadzona publiczność z entuzjazmem witała.

Manewry cesarskie w Galicji.

Rudki 11. września. Cesarz, cesarzewicz i wszyscy oficerowie zagraniczni dosiedli dziś o go-

---

Rebus.*)

Jak to wszystko się skończy?

Rozgorączkowana Europa już od tygodni łamie sobie głowę nad znaczeniem rebusu, który wikła się w nieskończone kombinacje.

Odczytano już pierwsze słowa:

„Pozbawiony tronu, więzień, wygnaniec, intryga, witają go, gwałt, gdzie prawo narodów, opuszcza kraj"...

Ale co dalej, co dalej...

Jakieś dziwne znaki i hieroglify plączą się w sieć dziwnych deseni...

Co znaczy ten Tatar kopiący dół wielki, w którym leżą już kości białe — co znaczy ta okuta niewiasta w bieli, ten szamocący się oficer, który usiłuje dobyć szabli, ten Judasz z workiem, ci pięknie ubrani panowie, którzy tak zimno przypatrują się widowisku? A dalej jakaś czerwona struga, która oblewa szeroko miasto wielkie błyszczące półksiężycami i te statki wrogo przeciw sobie płynące...

Co to znaczy?... Gdzie rozwiązanie tej zagadki. Miljony rąk chwytają codziennie arkusze zadrukowanego papieru, chcąc znaleść jakąś wskazówkę... Większość poznaje w rebusie coś niby podanie o Dawidzie i Goljacie, i szukając rozwiązania życzy sobie: O! gdyby też ten Dawid pokonał Goljata!...

Lecz rebus staje się co raz zawilszym, trudniejszym i zagmatwanym... Goljat chwiał się już, lecz wreszcie pokonał Dawida... Obalił go i... pewny, że mały nie żyje, przywłaszczył sobie jego broń i odzienie i zabiera mu trzodę.

Dotąd rebus byłby rozwiązany, lecz co dalej?

Może Dawid ocuci się z omdlenia i pokona Goljata... a może wierne psy pilnujące trzody rzucą się na przybysza i zginą broniąc własności swego pana? Z znaków nic jeszcze wyczytać nie można!

Ulica, salon a nawet atrium pięknej kobiety, rozbrzmiewają echem tej zagadki. Wszyscy zgadzają się, że w rebusie jest coś z biblijnej opowieści i rozprawiają o losach Dawida.

* * *

Jesteśmy w czytelni ludowej.

Odczytano świeże dzienniki i pan Piotr wyjaśnia mniej biegłym całą sytuację. Na przykładach nie zbywa. Ot przed chwilą naprzeciw na podwórku rozegrała się ciekawa scena. Duży, wspaniały kogut zirytowany na małego, że mu stanął w drodze, nasrożył grzebień, rzucił się na biedaka, przydusił do ziemi i tłukł dziubem o głowę. Po małej chwili pokrwawił go i powyrywał pióra. Później powtórzył tę operację na kilku innych, aż rozgniewana gospodyni ucięła mu głowę i pokrajała na kawałki.

Któż lepiej wyszedł?

Kikiriki! Kikiriki! wołał mały kogucik, a w krzyku jego było coś ironicznego.

* * *

Piękny salonik.

Dwaj panowie wypili czarną kawę i zapalili cygara.

Rozprawiali o różnych rzeczach. O nowej powieści, o skandaliku wczorajszym, o modzie, pogodzie i wodzie... Widocznie dali sobie słowo, że nie poruszą kwestji bułgarskiej.

Ale nie! I owi zwinni dyplomaci nie mogli się oprzeć pokusie... *A*leksander... *a*leksander, opór byłby szaleństwem... niespokojna głowa. *O*n... *o*n!... Jeden mówił o niewdzięczności Aleksandra, któremu car darował niegdyś pałac i piękny jacht, drugi uśmiecha się, jakby chciał powiedzieć: „Odkądże to liczy się dyplomacja z wdzięcznością i prawami serca? Jak mógł *O*n się spodziewać, że *o*n będzie wdzięczny? *O*n — *o*n! te same słowa, ale jakże czuje się różnicę między *N*im a *n*im, między dużym a małym Aleksandrem.

*O*n wychodzi przez szeroko otwarte usta, *o*n przeciska się ledwie przez zaciśnięte zęby. Biedny Dawid!

O nim mówią jak o aktorze, którego po odegranej roli wywołano raz jeszcze na chwilę, ażeby powtórzył piękny kuplet...

Zdają się nawet zazdrościć księciu jego szczęśliwej pozycji. Ta Bułgarja, to dziki kraj, lud gwałtowny, złe instynkta, prawdziwy wulkan... Któż szczęśliwszy czy *o*n, który ten teren opuszcza, czy *O*n, który pragnie się nim po „ojcowsku opiekować."

I rozprawiano dalej o nowej operetce „Car i Cankow.

* * *

Salonik pięknej kobiety.

Na stole leży cały stos fotografij ludzi, którzy przez pewien przeciąg czasu byli bohaterami chwili, między innemi fotografja Ludwika bawarskiego i bohaterskiego Aleksandra.

Piękna pani A.: — Interesujący, trzeba przyznać.

Piękna pani B.: — Kto?

— On!

— A! masz fotografję! Co za szlachetne rysy! Jak szczęśliwą musi być kobieta, która posiada miłość...

— Prawdziwego księcia...

Pani B. nie zrozumiała, czy może nie chciała zrozumieć ironicznego znaczenia ostatnich słów. Wpatrywała się w fotografję.

— Czy też on kochał kiedy?

— Mówią o jakiejś Rozicie, czy Rozecie że...

— Ach! Ja mówię o miłości nie o kaprysach chwilowych.

— Więc on istotnie przestał być panującym.

— Tak mówią! ale interesującym pozostanie zawsze.

— To prawda! jego nieszczęścia dodają mu szczególniejszego uroku.

— Có mówisz, nieszczęścia? Chyba szczęście. Cóż traci? Bułgarję! zyskuje zaś wolność, wolność nieograniczoną. Powraca do życia do świata, do Europy. Jest młody, przystojny, może być szczęśliwy — w miłości... Ileż kobiet...!

Pani B. idąc do domu nie omieszkała zakupić fotografji interesującego księcia. Zimnemu papierowi zwierzyła swe uczucia.

Szczęśliwy Dawid!

* * *

W jednej z sal berlińskiego pałacu siedzą dwaj panowie. Jeden z nich, to żelazny książę, drugi również dyplomata, ale mniej żelazny. Słychać tylko urywane słowa.

— Jednak dzielny to człowiek ten Battenberg! — Dobry żołnierz, tylko nie zna zwrotów! Chętnie byłbym go utrzymał, ale nie można było! On groził! nie mógł go cierpieć...

— Co z nami... Moja w tem głowa.

— Ale... — Byłby się i wam dał we znaki. — Nadto niepodległy. — Serbja wasza.

— Ale szkoda!... Właśnie nie. Tron tylko dwa razy uszczęśliwia człowieka. Raz gdy go posiędzie, drugi raz gdy się go zrzeknie. Dobrze, ale... Dostaniecie i Salon...

— Ekscellencja p. Giers — anonsuje służący.

— Chowaj się, wiesz... nie potrzeba...

Gość zniknął a olbrzymi kanclerz potoczył się, aby powitać zawiędłą postać rosyjskiego dyplomaty... Mówili wiele, ale cicho, spokojnie. Czasem tylko kanclerz uśmiechał się ironicznie lub z współczuciem, wówczas, gdy mówili o Goljacie.

* * *

Park w Peterhofie.

Północ — lecz jasno jakby w dzień słoneczny. Ogród błyszczy morzem elektrycznych płomyków.

Pomiędzy krzewami snują się dwie szare postacie.

To Nemezis i Obawa, które tu oddawna zamieszkały!

Żadna potęga nie zdoła je wygonić.

Czasem nie widzą ich strażnicy przez dnie i tygodnie, ale znów wracają one potężne, wielkie, okropne i depczą majestat ziemski.

* * *

Park w Jugenheim.

Młody, przystojny człowiek patrzy na świat wspaniały, który owiewa piękne powietrze jesieni. Czasem pomyśli o swej przeszłości, drgnie, jakby miał sen przykry i odetchnie swobodnie, głęboko budząc się z zadumy.

* * *

Przez wysokie góry ciągnie wojsko liczne. Jego wódz depcze kraje i prawa. Wyciągniętą prawicą wskazuje w stronę głównego meczetu.

Czy tam jest rozwiązanie rebusu?

*) Przerobiono z fejletonu umieszczonego w „Neue fr. Presse" p. t. „Eine Frage".

dzinie 7. z rana koni pod dworem Hoszańskim, udali się na północ do Szołominiec, zkąd rozpoczął się atak korpusu zachodniego i czynił postępy w kierunku na wschód do Hodowiszni i Uherec. Tymczasem około południa lewe skrzydło korpusu wschodniego, początkowo dość nieczynne, uskuteczniło zręczny i śmiały atak flankowy od strony Piasków. Zepchnęło jedną brygadę korpusu zachodniego, (pułki piechoty nr. 56. wadowicki i 13. krakowski tudzież strzelców) z drogi Hoszańsko-Lubieńskiej. O godzinie 3. po południu brygada ta wróciła do Rudek. Jutro spodziewać się można dalszych postępów korpusu lwowskiego.

Bienkowa-Wisznia 9. września. Po udanych atakach 11 dywizji kawalerji w dniu 7. b. m. otrzymał już dywizjoner Krieghammer raport o przybyciu 1 korpusu nieprzyjacielskiego w pobliże Sambora. Wkrótce później nadeszły też relacje o przybyciu silniejszych oddziałów nieprzyjacielskich w pobliże Pienian w północno-wschodnim kierunku od Sambora. Z wszystkiego tego można było wnosić, że 1 korpus maszeruje ku Rudkom. Komenda 11 korpusu postanowiła, że podczas gdy korpus manewrować będzie od rzeczaju Stawiska wielkiemi drogami do Wereszycy, 11 dywizja kawalerji uderzy na 1 dywizję kawalerji, jeśli tego będzie potrzeba, a następnie zaatakuje nieprzyjacielskie kolumny piechoty celem zmuszenia ich do rozwinięcia się. Tymczasem 1 korpus ze względu na położenie bojowe w dniu 7. b. m. zamierzał wyruszyć z Sambora do Wiszni w dwóch kolumnach z wysuniętem lewem skrzydłem. Pierwsza dywizja kawalerji miała przytem zasłaniać lewe skrzydło korpusu.

Stosownie do tych rozkazów wyruszyły oba korpusy około godziny 5 rano z jednej strony do Wereszycy, a z drugiej do Wiszenki i Wiszni. 11 Dywizja kawalerji skoncentrowała się pod Rudkami, a 1 dyw. kawal. pod Kupnowicami. Ze względu na ogólne stosunki przypadło 11 dyw. kaw. więcej zaczepne zadanie, w skutek czego też dywizja kaw. wyruszyła o godzinie 8. rano w kierunku Kupnowic w zamiarze spędzenia 1 dyw. kaw. z głównej drogi o ile możności na zachód. Około godziny 9. rano stały już naprzeciw sobie w połowie drogi między Rudkami a Kupnowicami obie dywizje kawalerji, gotowe do walki, gdy nagle otrzymał Krieghammer raport o wymarszu dwóch kolumn z Sambora.

Krieghammer zagrożony więc na lewem skrzydle, zorjentowawszy się co do marszu 1. korpusu zarządził odwrót w kierunku północnym od Rudek. W Rudkach pozostał 30. pułk strzelców, a w Bienkowej Wiszni 2 bataljon 89 pułku piechoty. Odwrót 11 dywizji kawalerji przez Rudki odbył się w pięknym porządku, równie jak i dalszy pochód 1 dywizji kawalerji i zajęcie Rudek. Około południa zaszła w dalszych manewrach pauza. Dopiero gdy około południa 1 dywizja kawalerji wysunęła przydzielone sobie dwa bataljony strzelców w celu uderzenia na Rudki, stoczono w obecności monarchy gorącą bitwę o posiadanie wzgórza na północ od Rudek. Około godziny 2. po południu musiał 30 batalion strzelców opuścić pozycję i cofnąć się ku własnej dywizji kawalerji. Sytuacja ta uzyskaną została zaraz przez 4 batalion strzelców i 2 pułk ułanów dywizji Lassolaya w ten sposób, aby po drugiej stronie Wiszenki zająć silną pozycję. Część 11 dywizji kawalerji usiłowała wprawdzie zmusić 2 pułk ułanów, aby cofnął się na drugą stronę rzeki, ale atak ten został odparty i uznany za nieudały, poczem 11 dywizja kawalerji cofnęła się powoli drogą po za linję demarkacyjną. — W skutek tych akcyj obu dywizyj kawalerji dotarły oba korpusy bez trudności do miejsc, do których maszerowały.

Odjazd ks. Aleksandra.

N. fr. Presse podaje następujący telegram: Sofja 8. września, (godz. kwadrans na 12. przed południem). W mieście panuje spokój i porządek. Manifest księcia rozszedł się na prowincji dnia tegoż. Okólnik księcia do mocarstw, podpisany przed odjazdem, składa się z sześciu punktów, wyłuszczone są w nim powody abdykacji. W kołach deputowanych dają się słyszeć głosy, iż rozporządzenie księcia co do regencji jest nielegalne, albowiem według konstytucji członkami mogą być albo byli ministrowie, albo członkowie najwyższego Trybunału, gdy tymczasem Stambułow i Mukturow, nigdy takowemi nie byli.

Do znanych szczegółów wyjazdu z Widynia, dodajemy z telegramu wspomnianej gazety, jeszcze następne: Z Sofji do Rahowej (nad Dunajem), a ztamtąd do Lompalanki, książę jeden raz tylko zatrzymał się był dwie godziny w Klisurze. Pożegnanie z oficerami nastąpiło w Kostibrod-han; książę ucałował każdego z osobna, a ci znów płacząc, całowali go w rękę. Na statku, wiozącym go do Turn-Severin, oprócz otoczenia księcia, znajdowali się korespondenci: *Gazety Kolońskiej, Standard'u* i *Nowej Pressy*. Książę odpłynął przy grzmocie dział. Konsul austrjacki pan Steinbach, był w oficerskim mundurze, a przedstawiciel towarzystwa żeglugi na Dunaju po galowemu.

Dalej znajdujemy telegram, wysłany z pokładu jachtu „Książę Aleksander", na którym korespondent jechał. Wyjmujemy z niego, co następuje: W dniu podpisania dekretu o rejencji, który też był dniem odjazdu, aż do samego prawie południa nie wiedziano, co się stanie. Sofja wyglądała jakby w chwili mającej tuż tuż wybuchnąć rewolucji. Ulice roiły się ludźmi, wszyscy byli skonsternowani, na twarzach wszystkich malowało się udręczenie wielkie. Oficerowie, deputowani i inteligencja, zbierali się co raz nowe kupki, głośno się sprzeczając, bo chodziło oficerom o to, ażeby w Rządzie rejencyjnym i oni mieli swych reprezentantów. Narady notablów z oficerami trwały od godziny 10 do godziny 11 z rana; zgodzono się nareszcie, ażeby oficerowie Mukturow i Panica zasiedli w Rządzie rejencyjnym, jako reprezentanci wojska. Co do Karawełowa, to tego oficerowie przez czas dłuższy nie chcieli się zgodzić, ażeby zasiadał w Rządzie, uważając go za zdrajcę, a conajmniej za człowieka bardzo podejrzanego, któremu dowierzać nie można i dopiero, po przedstawieniu dowodów, że Karawełow działał w dobrej intencji, nie dopuszczając się obrazy księcia, do Rządu wejść mu pozwolono. Decyzja co do składu rejencji, zapadła o 11. i wnet panowie notable udali się z hotelu „Bułgarja" (gdzie się narada odbywała) do pałacu księcia, dla zawiadomienia o powziętej decyzji. W pięć minut potem wysłano do druku przygotowaną już wcześniej odezwę księcia do narodu, a w drugie 5 całemu miastu stało się wiadomem, że odjazd księcia nastąpi pomiędzy 3 a 4 popołudniu. Tu dopiero nastąpił lament formalny.

Dalej następują szczegóły podróży, którą reporter słusznie uważa za niesłychany tryumf raczej, aniżeli za wyjazd z kraju monarchy abdykującego. Ze wspomnianych szczegółów, powtarzamy następne:

Czterokonny powóz księcia, powożony był przez znanego sztangreta Wasilja, który z tego powodu wzrósł raptem także na pewną znakomitość swojego rodzaju. Ubrany był w jasnoniebieskim kaftanie, siedział na koźle z wielką powagą — uznając „ważną" rolę, która na niego przypadła — i co chwila wołał „warda!" by odpędzić lud od powozu, oczekującego na księcia.— Z mieszkańców Sofji nie brakło takich, którzy o 15 kilometrów i dalej, usłyszawszy o kierunku, w którym książę wyruszy, wyprzedzili księcia, by go jeszcze raz pożegnać, jeszcze raz ręce ucałować i jeszcze raz kwiatami zasypać. — Strzały armatnie, o którychśmy wspominali, padły z lewego brzegu Dunaju, a zatem były to strzały rumuńskie; jacht księcia natychmiast odsalutował także strzałami. — Ruszywszy z Lompalanki, po pod Widyniem, Kalafatem, Nowym Siołem statek dopłynął do ujścia Timoku. Tu się kończyła Bułgarja... książę wyszedł na pokład, by jeszcze raz ją pożegnać — długo spoglądał wzrokiem załzawionym — wreszcie zdjął kepi, westchnął i wrócił do kajuty.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. września.

Wiadomości osobiste. Z prawdziwą radością donosimy, że w stanie zdrowia czcigodnego Henryka Janki nastąpiło znaczne polepszenie. U łoża jego czuwa dr. Grzegorz Ziembicki (ojciec). — Profesor Juljusz Pstrokoński, wynalazca nowej metody nauki gry na fortepianie, przybył do Galicji po 20-letnim pobycie w Ameryce. W ostatnich dniach bawił we Lwowie, ztąd udał się do Krakowa.

Nekrologja. W ostatnich czasach zmarła Laura z Komornickich Radwańska, przez matkę spokrewniona z Madalińskim, urodzona w 1797 r. w Rzekach koło Częstochowy, wdowa po Adamie Radwańskim, właścicielu dóbr Swoszowice. Bezdzietna, oddała w r. 1858 po śmierci męża cały swój majątek synowcowi tegoż, a sama przeniosła się do Krakowa, i tu w miejsce własnych dzieci, wychowywała swym kosztem i trudem krewnych swoich i z rodziny męża. Któż zapomni jej gościnność w r. 1863? Sama ze służbą mieściła się w kuchni, przeznaczając całe mieszkanie na kwatery, a kwaterujących ugaszczała w całem znaczeniu tego przysłowia: „Czem chata bogata."

Kalendarz. Niedziela (12.): Im. M. P. — Radzimira. Wschód słońca o godz. 5. min. 40, zachód o godz. 6. min. 12.

Poniedziałek (13.): Tobjasza — Chronisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 41, zachód o godz. 6. min. 10.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Na Skałce w kościele OO. Paulinów w Krakowie odbył się ślub p. Fortunata Chełchowskiego, szefa weterynarji przy Ministerstwie księstwa bułgarskiego, z panną Wandą Radomyską, córką urzędnika tamtejszego Sądu wyższego. Związkowi temu pobłogosławił ksiądz przeor OO. Paulinów.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama. W skutek wniesionej z. m. prośby naszej, upoważniło ck. Namiestnictwo reskryptem swoim z 4. b. m. do l. 21.327 zarówno Redakcję naszego pisma, jak i Redakcje wszystkich polskich i ruskich czasopism w kraju wychodzących, do zbierania składek na budowę pomnika dla nieodżałowanej pamięci Jana Lama. Upoważnienie to trwa jedynie do końca b. r. Prosząc Redakcje dzienników krajowych o zawiadomienie publiczności o tem pozwoleniu rządowem zbierania składek, zwracamy się dziś do naszych czytelników z tem głębokiem przekonaniem, że niepospolite zasługi autorskie śp. Lama w ogóle, a w obec czytelników *Dziennika Polskiego* w szczególe, są zbyt znane i uznane, byśmy dziś potrzebowali zachęcać ogół nasz do ofiarności na rzecz jego pomnika...

Czytelnikom naszym donosimy równocześnie, żeśmy własnym nakładem wydali podobiznę ś. p. Lama, a mianowicie biust jego w trumnie, w reprodukcji foto-drukowej, rysunku znanego tutejszego artysty malarza p. Marcelego Harasimowicza. Konterfekt ten odznacza się niezmiernem podobieństwem z rysami zgasłego powieściopisarza i z tego powodu, sądzimy, będzie miłą i rzewną pamiątką dla wielbicieli jego talentu... Otóż postanowiliśmy ofiarować go dziś naszym prenumeratorom bezpłatnie — przyczem żywimy nadzieję, że w zamian wszyscy oni pospieszą z pewnym datkiem — jak kto chce i może — na fundusz pomnika. Zawiadamiamy również, że prócz ilości, przeznaczonej dla prenumeratorów naszych, która miejscowym dziś doręczoną, zamiejscowym zaś w poniedziałek (13. b. m.) rozesłaną będzie posiadamy zapas kilkuset sztuk tej podobizny, które również na rzecz pomnika sprzedawać będzie Administracja *Dziennika Polskiego* po 40 ct. we Lwowie, a 45 ct. z przesyłką na prowincję.

Zjazd leśników we Lwowie. Dziś o godz. 10. rano rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady gal. Towarzystwa leśników. Zgromadzenie zagaił hr. Roman Potocki — witając członków Towarzystwa, przybyłych dość licznie z rozmaitych stron kraju. Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem Wydziału Towarzystwa, i do rozpraw nad budżetem. — Jutro — jak już donosiliśmy — odbędzie się wycieczka zbiorowa naszych leśników do lasów miejskich w Hołosku i Bruchowicach.

Szkoła OO. Dominikanów będzie utrzymywaną przez konwent prowizorycznie aż do rozstrzygnięcia przez wyższe władze kwestji, czy OO. Dominikanie obowiązani są ponosić koszta z utrzymywaniem tego Zakładu połączone. Wczoraj mianowała lwowska Rada szkolna okręgowa na propozycję konwentu prowizorycznie nauczycieli. Donoszą nam z Wiednia, że ks. Dominikanie użyli tam bardzo silnych wpływów, ażeby całą sprawę na swą korzyść obrócić. Jednakowoż zdaje nam się, że w obec prawnych zobowiązań konwentu i aktów fundacyjnych zasada sprawiedliwości powinnaby odnieść zwycięstwo.

Zapomogi dla samoistnych duszpasterzy. Pan minister wyznań i oświaty pozwolił z nadzwyczajnego kredytu roku 1886 na zapomogi dla samoistnych duszpasterzy, uposażonych niżej kongruy, w dyecezji: lwowskiej obrz. łacińskiego 4476 zł.; przemyskiej obrz. łacińskiego 1876 zł.; tarnowskiej 1507 zł.; krakowskiej 1326 zł.; lwowskiej obrz. ormiańskiego 327 zł.; lwowskiej obrz. grecko-katolickiego 15.919 ł.; stanisławowskiej obrz. grecko-katolickiego 12.413 zł. i przemyskiej obrz. grecko-katolickiego 8821 zł.; razem 46.665 zł.

Mianowanie. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Kazimierza Bukowczyka, prowizorycznym komisarzem powiatowym i przydzielił go do służby przy Starostwie w Staremmieście.

Zastępcą prezesa Rady powiatowej w Białej został przez cesarza zatwierdzony p. Herman Czecz v. Lindenwald, właściciel dóbr Kobiernice.

Fałszywy alarm. Wczoraj zaalarmowano straż pożarną miejską, jakoby sterty siana, dostawcy Rosnera na Janowskiem, znów się paliły. Tren pożarowy udał się niezwłocznie na wskazane miejsce, lecz napróżno, okazało się bowiem, że nie na Janowskiem, lecz w Rzęśnie Ruskiej był pożar.

Konkurs. Przy mięszanej szkole czteroklasowej imienia Markiana Szaszkiewicza we Lwowie, z językiem wykładowym ruskim, jest do obsadzenia posada nauczyciela kierującego z roczną płacą 700 złr., rocznym dodatkiem aktywalnym 200 zł., rocznym dodatkiem za kierownictwo 100 złr. i wolnem mieszkaniem lub dodatkiem na pomieszkanie rocznie 300 złr.; tudzież posada nauczyciela rzeczywistego z roczną płacą 700 złr. i dodatkiem aktywalnym w rocznej kwocie 200 złr.

Na posady te rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 6go października br. Gdyby przy obsadzeniu tych posad opróżniła się bądź to posada nauczyciela kierującego, bądź to posada nauczyciela rzeczywistego przy którejkolwiekbądź szkole etatowej męskiej we Lwowie, natenczas rozpisuje się zarazem konkurs na takie same posady nauczycielskie opróżnić się mogące przy którejkolwiekbądź etatowej szkole męskiej we Lwowie. Ubiegający się o powyższe posady, mają wnieść swoje podania należycie udokumentowane w powyższym terminie do ck. Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

Zbiegły więzień. Dnia 9. bm., około godz. ½9 wieczór, zbiegł z roboty w ulicy św. Mikołaja l. domu 8, więzień Ignacy Grodzicki, odbywający karę 1½-rocznego ciężkiego więzienia, za zbrodnię kradzieży, w tutejszym zakładzie karnym. Grodzicki jest urodzony w Tarnopolu i tam przynależny, liczy lat 26, jest wzrostu średniego, średniej budowy ciała, twarzy owalnej, cery twarzy zdrowej, włosów i brwi ciemno blond, oczu siwych, nosa szerokiego i płaskiego, ust zwykłych, brodę i wąsy ma ogolone. Mówi po polsku. Więzień ten miał na sobie kitlę i spodnie drelichowe, koszulę, trzewiki, czapkę, niebieską chustkę do nosa ze znakiem Z. K. na białem tle. W razie napotkania zbiega należy go odstawić do zakładu karnego we Lwowie.

Wypadek. Aleksander Fedorowicz, czeladnik krawiecki, mieszkający w domu p. l. 3 rynek na 2. piętrze, chcąc ubiegłej nocy wleść z ganku przez okno do swojego pomieszkania, stanął w tym celu na poręczy i przez własną nieostrożność, utraciwszy równowagę, spadł z tej wysokości na bruk dziedzińca. Dziwnym jednak sposobem potłukł się tylko dość ciężko, lecz jak się dowiadujemy ze szpitala, dokąd go odwieziono, istnieje nadzieja, że będzie wyleczony.

Zgubiono w śródmieściu mały damski półkryty zegarek, oznaczony literą A na kopercie złotej. Łaskawy znalazca raczy go złożyć u optyka pana Kotkowskiego (Hotel Żorża) za stosownem wynagrodzeniem.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 10. wrześ. Skradziono gruby srebrny zegarek z 2 kluczykami do nakręcania wart. 36 zł., wraz ze złotym łańcuszkiem wart. 240 franków. — Zgubiono portm. z kwotą 205 zł. i kart. zast. l. 14079 i mały pulares z kwotą 19 ct. i kart. zast. Banku rusk.

Kraków 9. września. Do miasta naszego przybył artysta-malarz p. Kazimierz Mirecki w celu zebrania materjału do dalszego ciągu rozpoczętego w Warszawie wydawnictwa pod nazwą: „Album pięknych Polek"... Dwa zeszyty, mieszczące piękności warszawskie, znajdują się już w obiegu księgarskim i cieszą się niezmiernem powodzeniem. Spodziewać się można, że i zeszyt poświęcony Krakowowi także powodzenie mieć będzie, p. Mirecki bowiem utrzymuje, że znalazł tutaj obfite źródło dla swego wydawnictwa, które w wykonaniu fotodrukowem bardzo powabnie się przedstawia. Zeszyt krakowski obejmuje sześć główek nadobnego naszego świata.

Ks. Siemiaszko, gorliwy opiekun osieroconych chłopców, niestrudzonym jest w dobroczynnem swem dziele. Skwapliwym jego zabiegom, udało się nabyć dom dwupiętrowy przy ulicy Krowoderskiej (niegdyś własność p. Płatków), gdzie zakład ks. Siemiaszki, liczący obecnie 69 wychowańców, stosowne dla siebie znajdzie pomieszczenie. Ksiądz biskup Dunajewski niebawem dokonać ma poświęcenia nabytego na ten cel domu.

Szczątki warownych murów Kazimierza dotrwały jeszcze w kilku miejscach, jużto jako osobno sterczące wśród ulic prawie, już też stanowiące ściany domów. Obecnie gdy Magistrat krakowski przedsięwziął regulację niektórych ulic Kazimierza, wyznaczoną została — jak się dowiadujemy — komisja, której zadaniem jest ocenienie wspólnie z panem konserwatorem, co z tych szczątków, jako mające jeszcze cechy architektoniczne, zostać powinno, co zaś za jego zezwoleniem, tam gdzie konieczna zachodzi potrzeba, zburzone być może. Głównie chodzi o ulicę zwaną Miodziuch.

Kraków 10. września. (*Ustąpienie hr. Badeniego. Przyjęcie cesarza w Krakowie i okolicy*). Mimo znanego zaprzeczenia urzędowej *Gazety Lwowskiej* i rozmaitych wpływów, aby skłonić p. Kazimierza hr. Badeniego do pozostania na posadzie dotychczasowej starosty krakowskiego i delegata Namiestnictwa, jest rzeczą prawie pewną, iż następcą jego będzie starosta rzeszowski p. Fedorowicz, jak utrzymują, przyszły zięć p. namiestnika.

Podczas przejazdu cesarza przez Kraków, w imieniu Rady miasta przemawiać będzie pierwszy wiceprezydent miasta p. Friedlein, gdyż prezydent p. Szlachtowski zapadł dziś na recedywę zapalenia gardła i jest obłożnie chorym.

Żegiestów 6. września. I dziwnym i smutnym faktem jest to, że znany ten i dawniej tak uczęszczany zakład kąpielowy ściągnął w tym roku daleko mniejszą liczbę gości, aniżeli wszystkie inne zdrojowiska w Galicji. Ogółem było ich 390 przez cały sezon, co w porównaniu z dawniejszą cyfrą, sięgającą aż do 1.500, bardzo się przedstawia niekorzystnie.

Papierosy księcia Aleksandra. Osoba ks. Battenberga zaprząta teraz wszystkich i wszystko. Np. *Odiesk. Wiest.* doniósł wszemu światu, że „bankierska firma Ginzburg poleciła jednemu z kantorów odeskich, wypłacić pewnemu magazynowi tytoniu rs. 100 za 5000 sztuk papierosów, obstalowanych przez księcia bułgarskiego. Okazuje się, że książę palił wcale niedrogie papierosy — po 2 rs. za setkę.

Dowcip pani Modrzejewskiej. Kilka tygodni temu pewna bogata Amerykanka, Francuzka, hrabina z domu, napisała do nieznanej jej osobiście pani Modrzejewskiej list w jakiejś sprawie dobroczynnej, w którym ignorując poniekąd ostentacyjnie stanowisko towarzyskie wielkiej artystki, traktuje ją jak pierwszą lepszą aktorkę. Na dole listu położony był pompatycznie podpis: „Elżbieta, urodzona hrabianka Z."

Pani Modrzejewska, odpisując krótko i chłodno na sztywny list, podpisuje: „Na dziś," „Marja, królowa Szkocji." (Grano właśnie tę tragedję w wieczór po otrzymaniu listu.)

Śmierć z głodu. Warszawski *Kurjer Poranny* donosi o następującym wypadku: Przed kilku dniami zmarł młody człowiek, liczący zaledwie 25 lat wieku, a przyczyną śmierci był głód, będący następstwem obłędu. Nieboszczyk Karol Szner skutkiem jakiegoś wstrząśnięcia moralnego postradał zmysły w początkach maja. Obłęd był łagodny, lecz objawiał się zupełnym wstrętem do przyjmowania wszelkich pokarmów. Chory pił jedynie czystą wodę. Szner uparcie do ostatniej chwili odrzucał wszelkie pokarmy i w strasznych męczarniach życie zakończył.

Korespondencja Redakcji. Wny W. w Nowym Sączu. Zwracamy uwagę pana, że donosząc o uciążliwem transportowaniu wojsk odchodzących na manewry, miał nasz korespondent na myśli właśnie stację krakowską, gdzie starszy inżynier p. Gryhowski jest naczelnikiem stacji, i wcale nie wspominaliśmy wówczas o Nowym Sączu, w której to miejscowości oczywiście tylko dotyczący naczelnik stacji p. W. Winkler mógł zajmować się „odtransportowaniem" dalszem korpusu 8.000 ludzi w dniu 6. bm. i co uskutecznił zapewne zarówno ku zadowoleniu władz wojskowych jak i swej władzy przełożonej. Nie mamy bowiem przyczyny ani na chwilę powątpiewać o odpowiednich kwalifikacjach p. W. Winklera w Nowym Sączu!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mierzwiński rozpocznie w październiku br. większą wycieczkę artystyczną, w ciągu której występować będzie gościnnie w Rumunji, Skandynawji, Niemczech i Rosji. W Kopenhadze, oprócz Mierzwińskiego, śpiewać będą w ciągu października: Paulina Lucca, Adelina Patti i Krystyna Nilson. Podróż artystyczna znakomitego tenora przeciągnie się do kwietnia r. p.

Repertuar teatralny. Sobota: „Nietoperz" (piąty występ pani Adolf. Zimajer.

Niedziela (wiecz.): „Bracia Lerche."

(S.P.) **Z teatru.** Wczoraj przedstawiono wobec nielicznej garstki widzów „Teodorę". Rolę Andreasa odegrał pan Woleński; pojąwszy charakter tej kreacji zupełnie odmiennie od swego poprzednika zdołał przeprowadzić takowy konsekwentnie aż do końca. Pan Woleński — zdaniem naszem — trafił dopiero na właściwy ton roli, przedstawił Andreasa takim, jakim go sobie wyobrażamy. Zapalny łatwo entuzjasta, gotów nieść życie w ofierze za wolność swej Hellady, lecz nie zdolny ukryć tajemnicy przed kobietą, którą kocha — oto bohater sztuki w właściwem świetle i takim przedstawił go pan Woleński. Do wywołania tem korzystniejszego wrażenia, przyczyniły się nie mało głos, postawa, twarz klasyczna artysty; nawet ów patos deklamacyjny, właściwy panu Woleńskiemu, tym razem był zupełnie na miejscu. Reszta ról pozostała mniej więcej w niezmienionej obsadzie. Z przykrością atoli skonstatować musimy, że „Teodorę" widzieliśmy przed kilkoma miesiącami graną z daleko większem życiem, wystawioną o wiele staranniej na tutejszej scenie. Z przykrością notujemy powyższe spostrzeżenie w nadziei, iż obecny kierownik artystyczny teatru zapobiegnie złemu, póki jeszcze czas. Potrzeba prób, jak najwięcej prób.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłali swoje najnowsze prace następujący artyści: Grocholski Stanisław „Portret mężczyzny", obraz olejny. Żuber Juljusz „Portret mężczyzny", obraz olejny. Bunsch Alojzy „Dziecię śpiące", rzeźba w gipsie; „Portret Schillera" i „Pastuszek", terracota.

Z izby sądowej.

Lwów 9. września.

(*Morderstwo z nakazu wójta i radnych*).

(*m*) Dalszy świadek ks. Leontyn Lubieniecki, proboszcz miejscowy, zaprzysiężony zeznaje: Michał Kozak był najgorszym człowiekiem, podpalaczem, chociaż go nikt na gorącym uczynku nie schwytał. To też cała wieś się obawiała a mnie również przejmował on przestrachem, gdyż mam rocznej pensji 171 złr. 24 cent., 4 sługi, mamkę do dziecka a cały mój majątek to budynki zbudowane z łaski chłopów, z których na to „ciągnę ostatnią skórę". Z obawy przed pożarem, we wsi nie kładł się nikt spać, przestrach był nie do opisania. Wszyscy wskazywali na Kozaka jako podpalacza, to też radziłem gromadzie, aby ustanowiła wartę, którąby go pilnowała.

Gdy Kozaka zamordowano, panika ustała — wszyscy spali spokojnie. Chociaż Kozak stoi dziś przed sądem Boga, nie mogę o nim dobrze mówić, mam to moralne przekonanie, że wszystkie pożary w Srokach on wzniecił.

Świadek przedstawia Myszczyszyna i Tybinkę jako ludzi porządnych, spokojnych i jeżeli Myszczyszyn zamordował Kozaka, to tylko w skutek obawy pożaru.

Świadek Stefan Pyżyk twierdzi, że Kozak był człowiekiem fałszywym i groził, że „musi zrównać góry z dołami". Kozak opowiadał nadto, że sprawcą wybuchu pożarów jest „czarny".

Przewodniczący: Kto to jest ten „czarny".

Świadek: Ja nie wiem, może to żyd, a może Niemiec (*wesołość*).

Świadek Iwan Pyżyk, gospodarz, opowiada, że Kozak chciał przed 10 laty podpalić jego chałupę, ale mu się nie udało.

Świadek Andruch Buć, djak zaprzysiężony, zeznaje, że Kozak był „kiepski" człowiek — w przeddzień w Srokach groził „że wieś się zawali".

Gdy się udawano do księdza po poradę, tenże odpowiedział „jakiego sobie wychowaliście, takiego macie".

Zeznania świadków Iwana Kozaka, Jana Ewi, Fedka Hawrysza, Stefana Kuża, Oleksy Kozaka i Filipa Ohydy, stwierdzają jednogłośnie, że Kozak był najgorszem indywiduum, którego się wszyscy bali.

Sensację wywołało zeznanie żony zamordowanego Kozaka, Maryny, która stawała jako strona poszkodowana. Będąc wdową, wyszła ona za Kozaka w tej myśli, że potrafi go przerobić na porządnego człowieka. Tymczasem po ślubie przekonała się, że mąż, to niepoprawny hulaka a wzrok miał taki, że jak się na nią popatrzył, to „zaraz ją nudziło".

Maryna skarżyła się dalej, że męża nigdy nie było w nocy w domu, a raz gdy mu z tego powodu robiła wyrzuty, godził na nią nożem. To też po siedmiu tygodniach takiego pożycia, uciekła od męża.

Na zapytanie przewodniczącego, czy żąda wynagrodzenia, odpowiada świadek: „Chciałabym tylko zwrotu tych 20 złr., które mój mąż przetrwonił z mego posagu, za zamordowanie męża nic nie żądam".

Z zeznań dalszych świadków zasługuje na uwagę tylko zeznanie żandarma Jana Wojcika, z którego wynika, że głównym sprawcą zamordowania Kozaka był wójt Cioruch, który następnie chciał sprawców ukryć, bojąc się, aby i on nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Cioruch w tym celu przedłożył żandarmowi protokół, spisany przez Łuszczyszyna owej pamiętnej nocy w karczmie, którym zostało stwierdzone, że Myszczyszyn w chwili zamordowania Kozaka był w karczmie obecny, nie mógł więc dopuścić się tak strasznego czynu.

Po przesłuchaniu tych świadków odczytano jeszcze kilka zeznań świadków, przesłuchanych w śledztwie, a na żądanie obrońcy dr. Dziędzielewicza, świadectwa 4 okolicznych gmin, stwierdzające, że Kozak był wyrzutkiem społeczeństwa i postrachem wieśniaków.

O godzinie 5. popołudniu postawił Trybunał ławie przysięgłych dwa pytania główne. Pierwsze: „Czy Myszczyszyn winien jest, że zamordował Kozaka?" drugie zaś odnosiło się do spółwiny Michała Tybinki w zbrodni tego morderstwa.

Obrońca dr. Dziędzielewicz żądał postawienia dodatkowego pytania do 1. głównego, a to w kierunku § 2. l. g) ust. kar., gdyż po rozprawie wyszły fakta, stwierdzające, że Myszczyszyn działał pod nieodpornym przymusem moralnym.

Trybunał odrzucił wniosek obrony, a to z tego powodu, że Myszczyszyn podczas rozprawy nie bronił się w tym kierunku.

Po przemówieniu zastępcy Prokuratorji pana Hayderera, który żądał potwierdzenia obydwu pytań, zabrał głos obrońca Myszczyszyna, dr. Dziędzielewicz. Zwrócił on uwagę, że od lat wielu nie było faktu tej miary, jak obecny, a to nie dlatego, że zbrodnia ta jest najcięższą i najwyższą karą zagrożona, ale z tego powodu, że spotykamy się w tej sprawie z najtrudniejszemi zagadnieniami kryminalistyki. Sam fakt jest prosty, ale właśnie dlatego, że jest tak przerażająco nagi, jest zagadkowym i tylko najwyższe wysiłki nauki prawa karnego będą mogły pomódz do rozwiązania tej zagadki. Jak w świecie materji, tak samo w świecie myśli i żądz ludzkich panują niezłomne prawa, a mianowicie stosunku siły do prawa. Do tego nawiązał mowca, że nasz kodeks karny powstał w tym czasie, gdy foljanty spisano o znaczeniu wolności woli ludzkiej i w § 2 skorzystano z tego i przewidziano wypadki, że czyn może być zupełnie dokonany nawet z wolą, że jednak wola tak jest kwalifikowaną, że nie jest własnym wytworem człowieka i dlatego czyn ten usuwa się z pod kary.

Dalej następuje część polemiczna obrony. Dowodem takiej kwalifikacji woli u Myszczyszyna są następujące czynniki: brak osobistych pobudek, namowa, postrach powszechny. Największy zaś nacisk położył dr. Dziędzielewicz na osobistą kwalifikację oskarżonego, który jest człowiekiem młodym i niedoświadczonym. Dowodem, że czynniki, kierujące oskarżonym, leżały po za nim, a nie w nim samym, był przedewszystkiem szalony sposób popełnienia czynu, gdyż w ciągu kilku minut i na miejscu najniestósowniejszem, koło karczmy, gdzie cała gmina była zebraną. Wszystko to doprowadza obrońcę do konkluzji, że powiedzenie oskarżonego, iż „nie wiedział, co robi i nie miał tego w sercu", jest zupełnie szczere. To też dr. Dziędzielewicz żądał uwolnienia Myszczyszyna.

Mowa dr. Dziędzielewicza zrobiła na licznem audytorjum głębokie wrażenie; mowcy zewsząd gratulowano.

Następnie przemawiał obrońca Tybinki, notarjusz p. Berchardt.

O godzinie 3 kwadranse na 12. w nocy ogłosił p. Witosławski werdykt ławy przysięgłych, która zaprzeczyła 7 głosami pytanie pierwsze, odnoszące się do Myszczyszyna; zaś jednogłośnie pytanie drugie, odnoszące się do Tybinki. Na tej podstawie Trybunał uwolnił obu podsądnych od oskarżenia. Zastępca Prokuratorji zgłosił zażalenie nieważności.

Dodać musimy, że ława przysięgłych po jednogodzinnej naradzie zażądała postawienia dodatkowego pytania do pierwszego w kierunku § 2. lit. g) ust. karn. tj. nieodpornego przymusu moralnego. W obec jednak zaprzeczenia pierwszego głównego, pytanie dodatkowe odpadło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 2 września. Na targ dzisiejszy dowieziono 1966 sztuk nierogacizny, 2619 sztuk cieląt, 663 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 34·— do 42·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 38·— do 48·—, wyjątkowo 54·— do 53·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 14·— 18·—, za parę i złr. 38·— do 44·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Preparaty Kwizdy). Donieśliśmy w swoim czasie, że w Anglji używano z bardzo dobrym skutkiem niektóre preparaty weterynarskie c. k. nadwornego dostawcy p. Jana Kwizdy w Korneuburgu. [illegible]

Do pana Franc. Jana Kwizdy c. k. dostawcy nadwornego i obwodowego aptekarza w Korneuburgu. Pański Płyn restytucyjny używam z bardzo dobrym skutkiem w **stajniach Jego wicekrólewskiej Wysokości khedywa egipskiego**, i uogólnie polecam [illegible], że one **przewyższyły moje oczekiwania.**

Comte della Sala.
Jenerał adjutant
Jego wicekról. wysokości.

Składy wymienione są w dzisiejszym numerze w inseracie: „C. k. uprzyw. płyn restytucyjny dla koni.“

Przegląd polityczny.

Lwów 11. września.

Dowiadujemy się, że galic. Towarzystwo gospodarskie wystosowało do markiza Bacquehema petycję, w której opierając się na ekonomicznych interesach kraju prosi pana ministra handlu, aby nie zezwalał na podniesienie taryf lokalnych na kolei Karola Ludwika, tudzież na objęcie przez Towarzystwo tej kolei ruchu na linji Transwersalnej.

O wyborze posła do Rady państwa z większej własności okręgu wyborczego tarnopolskiego w miejsce śp. Augusta hr. Starzeńskiego, czytamy w *Reformie*: „Rzecz prosta, że mając do wyboru między dwiema kandydaturami (tj. dr. Juljana Czerkawskiego i p. Macieja Serwatowskiego) stanowczo za drugą się oświadczamy a przeciw pierwszej, która jest w danych warunkach możliwie najgorszą. Dr. Czerkawski przy całej swej osobistej prawości i bezinteresowności, skutkiem dziwnego jakiegoś obałamucenia i górującej nad wszystkiem obawy, by się coś w naszych idealnie dobrych stosunkach nie zmieniło, jest poprostu niewolnikiem Rządu, i w każdej sprawie przedewszystkiem baczy, żeby Rządowi nie wyrządzić przykrości i trudności. Zwano go między nami „Strzechajłą“ i takim też był w istocie. Dobry kandydat!“

Rada russka postanowiła wysłać petycję do Rady państwa z prośbą o spieszne załatwienie protestów przeciw wyborowi hr. Romana Potockiego.

Pismo ks. Alfreda Liechtensteina, którem składa mandat z Izby posłów Rady państwa, wystosowane do prezydjum Izby, zostało do Lwowa p. Fr. Smolce nadesłane. P. Smolka odpisał księciu, że go uprasza o cofnięcie rezygnacji, powzięte zapewne zbyt pospiesznie. Wczoraj otrzymał dr. Smolka na swój list odpowiedź, w której ks. L. oświadcza, iż nie odstąpi od postanowienia swego.

Na konferencji międzynarodowej w Bernie w celu zawarcia unji dla strzeżenia własności literackiej i artystycznej oświadczyły swoje przystąpienie do unji państwa: Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcarja, Hiszpanja, Belgja, W. Brytanja ze wszystkiemi swemi koloniami, dalej Haiti, Liberja i Tunis, a więc około 500 mil. ludności. Podpisanie umowy wzajemnej ma się odbyć dnia 9. b. m. Inne państwa, jak Austro-Węgry, Niederlandy, Szwecja z Norwegją, Danja i Ameryka Północna przyrzekły zapewne wkrótce; niektóre z nich zapowiedziały to na pewne.

Do Brześcia Litewskiego przybył z zagranicy na manewra w. ks. Michał (stryj cara), prezydent rządzącego Senatu, oraz inni wielcy książęta. Oczekują przybycia hr. Szuwałowa (ambasadora w Berlinie), który teraz bawi w dobrach swych w Kurlandzkiej gubernji i podczas przejazdu Giersa z Francensbadu do Petersburga widział się z nim i konferował w Dynaburgu. Zjeżdżają się tu nietylko wojskowi i dyplomatyczni dostojnicy, ale także osoby, zajmujące wysokie posterunki w służbie wewnętrznej. Ztąd mniemanie, że car wyda jakiś nowy ukaz.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Sofji: W kołach wojskowych mniemają, iż ks. Aleksander powróci. Dziś spodziewają się tutaj księcia Dołgorukowa. Wczoraj wypuszczono na wolność majora Welczewa i dwóch kapitanów, którzy z podwładnymi żołnierzami chcieli przeszkodzić wyjazdowi księcia.

N. fr. Presse pisząc o kwestji bułgarskiej, przemawia za tem, iż Austrja musi wywołać ogólne przekonanie, że nie jest państwem zaborczem, że każdemu samodzielnemu ruchowi na półwyspie Bałkańskim z przychylnością towarzyszy, że wreszcie zapatrywanie Austrji na politykę wschodnią kierowane jest owym wyższym egoizmem, który rozumie, iż dla austro-węgierskiego państwa nie może być większej korzyści nad otoczenie się wieńcem samodzielnych i zaprzyjaźnionych państw. Skoro już raz utrwali się mniemanie, że Austrja nie żąda ani jednej piędzi ziemi, ani też zwierzchnictwa, wtedy wywierać ona będzie ogromną moralną siłę na Wschodzie, wtedy ludy na Wschodzie uznają Austrję jako rzetelną, niesamolubną ochronicielkę swej niezawisłości, a każdy naród, który obawia się o swoją autonomję, udawać się będzie do Wiednia o radę i pomoc. Wtedy też jednak zadanie Bismarka znacznie będzie ułatwione.

Paryski korespondent *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że królowa hiszpańska choruje równie jak jej zmarły małżonek na tuberkułę. Choroba ma robić groźne postępy.

Bukaresztеński *Romanul* donosi z Belgradu, że przygotowywaną jest gwałtowna detronizacja Milana. Moskalofile rozwijają gorączkową działalność.

Petersburskie Wiedomosti piszą między innemi:

„W Niemczech, nie mówiąc już o wiejących chłodem półurzędówkach, nawet sprzyjające Battenbergowi dzienniki demokratyczne poczynają rozumieć, że wypadnie albo oddać Francji Alzację i Lontaryngję, albo pozostawić księcia Aleksandra jego własnym losom. Wiadomo zaś, że tam, gdzie interesa praktyczne, realne stają w sprzeczności ze sympatjami platonicznemi, Niemcy bez wahania oddają swym interesom pierwszeństwo.

„Pozostaje Austrja. Ale chyba z tej strony nie może spodziewać się pomocy młody wygnaniec bułgarski. Jeżeli w Wiedniu interesują się „skórą“ Battenberga — jak się wyraziła *Köln. Ztg.* — to dlatego, że chcą wiedzieć, za jaką cenę dałoby się ją sprzedać, tj. oddać Bułgarję Rosji, ażeby naprzykład otrzymać w równoważniku Bośnję i Hercogowinę na własność. Ten zaś równoważnik z rosyjskiego punktu widzenia byłby prostym i zbytecznym podarunkiem; my drogą ciężkich ofiar zdobyliśmy prawo do Bułgarji, tę więc drogę rekomendujemy Austrji, jeśli jej się zachciewa Bośnji i Hercegowiny. Zresztą niema wątpliwości, że we Francensbadzie i o tem już pomyślano, ażeby uniemożliwić działanie na własną rękę tego trzeciego sprzymierzeńca“.

Według doniesienia *Pol. Corresp.* opuścił książę Aleksander Sofję w stanie dość cierpiącym.

Pol. Corresp. uważa za potrzebne wystąpić przeciw zapatrywaniu, jakoby przyjęcie księcia Aleksandra przez rumuńską parę królewską miało charakter polityczny.

Królowa angielska, jak donoszą z Londynu, ma być do głębi dotkniętą losem, jaki spotkał ks. Aleksandra, a także boleje nad niemocą W. Brytanji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Czerniowce 11. września. Przybył tu z Bukaresztu nadzwyczajny poseł rumuński książę Stourdza i udał się w dalszą podróż na dwór cesarski do Lubienia.

(N.) **Wiedeń** 11. września. Ministrowie Taaffe i Dunajewski przybyli dopiero przedwczoraj do Wiednia, z tego więc powodu Rada ministrów celem ustanowienia terminu zwołania Rady państwa prawdopodobnie dopiero dziś się odbędzie. Dla spóźnionej pory nie może Rada państwa zebrać się już dnia 21. bieżącego miesiąca. Zdaje się tedy, że termin oznaczony będzie na 28. b. m.

(N.) **Wiedeń** 11. września. Dowiaduję się, że minister wojny hr. Bylandt-Reidt udaje się w poniedziałek do Przemyśla celem towarzyszenia cesarzowi przy oglądaniu fortyfikacyj.

Odesa 10. września. Przejechała tędy do Krymu i na Kaukaz kompanja francuskich kapitalistów i hodowców win reńskich celem zakupna wielkich winnic na Kaukazie i w Krymie i zaprowadzenia racjonalnego utrzymywania winnic i piwnic, tudzież dla zakładania fabryk wina szampańskiego. Rozchodzi się tu o wyrugowanie wina z Niemiec importowanego. Francuscy kapitaliści jak we wszystkiem tak i w tem popierani są silnie przez następcę tronu rosyjskiego.

Buda-Peszt 11. września. Ministrowie Kalnoky, Bylandt, Kallay, Taaffe i Dunajewski przybędą z końcem przyszłego tygodnia, zapewne dnia 16. bm. w towarzystwie referentów fachowych do Budapesztu, aby wziąć udział w obradach nad przyszłorocznym preliminarzem wspólnym. Minister handlu Szechenyi odpowiedział obszerną notą na propozycje austrjackie dotyczące zmian taryfy cłowej. Co do nafty oświadcza minister węgierski, że przyjęcie propozycji austrjackiej jest niemożliwem, Skarb węgierski poniósłby bowiem niepowetowaną stratę.

Darmstad 11. września. Niezliczony tłum ludu oczekiwał przybycia księcia. Na dworzec przybyli książęta Aleksander i Ludwik, hrabia i hrabina Erbachowie, reprezentant angielski, wielu wyższych oficerów, wielka ilość pań i panów wyższego towarzystwa i towarzystwo wojskowe. Gdy pociąg stanął, przywitali księcia ojciec i rodzeństwo, poczem przystąpili prezydent towarzystwa wojskowego i starszy burmistrz, by powitać księcia. Wśród hucznych okrzyków ludności udał się książę do Bickenbach do matki.

(OK) **Wiedeń** 11. września. Adjunktami sądowymi mianowani zostali: Artur Żebracki, w Przemyślu Jan Rzuchowski, we Lwowie. Marjan Oleński, w Samborze. Władysław Prokopowicz, we Lwowie. Juljan Zubrzycki, w Brzeżanach. Adjunktami Sądów powiatowych: Seweryn Niedźwiecki, Ludwik Hubl, Wilhelm Jonasz, Józef Stieber, Wacław Schomek, Andrzej Więckowski, Adam Losenan, Marceli Misiński.

Telegramy biura koresp,

Bienkowa Wisznia 10. września. (*Manewra cesarskie.*) Obydwa korpusy i obie dywizje kawalerji wyruszyły dziś wśród wielkiego upału między godz. 5. a 6. z rana ze swych leż nocnych. Korpus 11. miał zamiar uderzyć na nieprzyjaciela, o którym doniesiono, że się znajduje między Koniuszkami a Rudkami, i rzucić go za Wisznię. Przytem starał się korpus dotrzeć do wycinku Widakowska-Szołomenice, 10 klm. od Rudek, i tam uderzyć z całą siłą na lewe skrzydło nieprzyjacielskie. W tym celu skoncentrowano 11. dywizję kaw. na wschód od Ebenau; 11. dywizja piech. miała ruszyć w dwóch kolumnach przez Hodowisznię, położoną na zachód od wielkiego gościńca ku Szołomenicom; 30. dywizja piech. miała ruszyć ku Widakowskiej i Hoszanom. Dla zabezpieczenia lewego skrzydła korpusu przeznaczono 10. pułk dragonów. 87. brygada obrony kraj., rezerwa korpusu i artylerja korpuśna dyrygowane zostały do forwarku Zgoda pod Hodowisznią.

Pierwszy korpus ruszył dziś dalej na Lwów zdecydowany uderzyć na przeciwnika, przybyłego wrzekomo do Gródka i Lubienia. W tym celu wydano odnośne dyspozycje co do dyslokacji pojedynczych oddziałów. Pochód obu korpusów odbył się według wydanych dyspozycyj aż do wzgórz na północ od Hoszan, Widakowskiej i Szołomenic. Już przed przybyciem do tego wycinku otrzymały pojedyncze kolumny przez przydzieloną im kawalerję, między którą znajdowały się także dwa szwadrony ułanów obrony krajowej, dobre meldunki o przeciwniku. Pochód był z powodu upału, prochu i bagien bardzo utrudnionym. Mimo to stały naprzeciw siebie o godzinie 10. przy wielkim gościńcu 12 dyw. piech. z 1. korpusu i 30 dyw. piech. z 11. korpusu.

Wkrótce rozwinęły się także na zachód dyrygowane kolumny Igo korpusu, które miały dłuższą przebyć drogę. Najpierw rozpoczęła artylerja ogień. Pod osłoną tejże rozwinęły się siły do walki. Tymczasem otrzymał książę Windischgrätz doniesienie, że ma przeciw sobie przeważające siły, skutkiem czego zarządził odwrót. Komendant XIgo korpusu otrzymawszy doniesienie o rozwinięciu się sił nieprzyjacielskich, zdecydował się skoncentrować swe siły do głównego ataku. Koncentracja byłaby jednak trwała przynajmniej 3 godziny, a powrót na leże nocne byłby również trwał 2 do 3 godziny. Dlatego wydał naczelny kierownik rozkaz przerwania manewrów o godzinie 12. Wojska powróciły na leże nocne, przybywszy tam między 3cią a piątą godziną i zabezpieczyły się tam forpocztami.

Wielkie upały i posucha, skutkiem których w wielu miejscach wyschła woda, utrudniały bardzo manewry.

Wojska spisały się bardzo dobrze zwłaszcza podczas potyczek, które miały dziś charakter przeważnie wstrzymujący.

Cesarz, następca tronu, ks. Cambridge i oficerowie zagraniczni przypatrywali się z zajęciem manewrom.

Berlin 11. września. Dziennik rozporządzeń wojskowych zawiera ogłoszenie ministra wojny z dnia 3. bm. podług którego na mocy postanowienia cesarskiego wszyscy zagraniczni (niemieccy) książęta zostający w jakimkolwiek stosunku do armii, będą na przyszłość umieszczani w listach rangi bez podania rangi wojskowej, w listach zaś starszeństwa wcale umieszczani nie będą.

Berlin 11. września. *Nordd. Allg. Ztg.* zajmuje się doniesieniem niektórych pism, że książę Aleksander stanowczo był zdecydowany kazać rozstrzelać przywódców rewolucji, i że tylko nota Rosji, Niemiec i Austrji, które oświadczyły, że nie dozwolą na rozstrzelanie choćby jednego spiskowca, wstrzymała go od tego zamiaru. Organ kanclerski oświadcza, że doniesienie to jest zupełnie fałszywem. Mocarstwa ograniczyły się na doradzaniu, aby książę w interesie pokoju wewnętrznego nie kazał rozstrzelać spiskowców, motywując to wyraźnie tem, że wykonanie wyroków grozi nowemi zawikłaniami politycznemi.

Darmstadt 11. września. Książę Aleksander przybył tu po południu przyjęty na dworcu przez reprezentanta angielskiego i starszego burmistrza. Po krótkiej przerwie pojechał książę dalej do Jugenheim.

Sofja 11. września. Przybyła tu już większa część deputowanych. Spodziewają się, że przed urzędowem otwarciem Sobranja odbędą się dwa lub trzy posiedzenia poufne. Pułki rumelijskie mają otrzymać takie same sztandary jak pułki bułgarskie. Pewna część posłów nosi się z zamiarem wniesienia protestu przeciw rejencji, która nie została ustanowioną w myśl artykułu 24. konstytucji. Zdaje się jednak, że Sobranje pod wpływem Stambułowa, Karawelowa i Mutkurowa potwierdzi wszystkie zarządzenia księcia.

Moskwa 11. września. *Mosk. Wied.* piszą: Battenberg opuścił Bułgarję z takim samym tryumfem z jakim przybył, zostawiając kraj w stanie oszołomionym i zdemoralizowanym. Przy odjeździe zawołało kilku Bułgarów: „Do widzenia!“ I to jest rzeczą możliwą. Ale wolimy to, wolimy dziesięciu Battenbergów, aniżeliby Rosja miała się pozbawić swej wolności przez przyjęcie jakichkolwiek zobowiązań. Rosja jest obecnie pewniejszą i silniejszą aniżeli kiedykolwiek i najmniejsze naruszenie jej wolności zmusi ją do zmiany postawy.

Petersburg 11. września. Car udzielił Katkowowi za zrozumienie prawdziwych interesów rosyjskich, order św. Włodzimierza. (Dla zrozumienia obecnych zamiarów Rosji, jest to wypadek nader charakterystyczny; Przyp. Red.)

Paryż 11. września. *Univers* ogłasza depeszę biskupa tonkińskiego Puginiera, datowaną z Hongkong dnia 9. bm., która donosi, że w miesiącu sierpniu wymordowano w Tanhoa 700 chrześcjan, zagłodzono 9.000 i spalono 30 wsi.

Rio-Janeiro 11. września. W Skarbie państwowym w Pernambuco, skradziono dwa miljony.

Strassburg 11. września. Cesarz i cesarzowa przybyli do miasta wśród grzmotu dział i odgłosu dzwonów. Stowarzyszenia i szkoły utworzyły na ulicy szpaler. — Ludność wznosiła okrzyki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 10. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195 75 do 199·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229 50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% 7. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102 90 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·93 do 10·03, Pół-imperjał rosyjski 10 30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·22½, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 11. września godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 278·90 Anglo-Austr. 111 75, Akcje banku Union 71·75, Kolej Karola Ludwika 196·10, Połudn. 104 75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·965, Rubel papierowy 1·21¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 10. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 26·75, Węg. akcje kredyt. 289·—, Akcje anglo-austr. 112·—, Akcje banku Union 72·—, Akcje Karola Ludwika 197·60, Akcje kolei północnej 229 50, Akcje kol. południowej 106·—, Akcje kolei Alföldzkiej 191·—, Akcje Staatsbahn 228·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175 50. Wiedeńskie losy 125 80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 56·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 127·—, Losy Länderbanku 216·—, Węgierska renta 107·70, Akcje banku związkowego 102 75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¼, Węgierskie losy 120·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 10. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·—, w srebrze 85·40. Renta w złocie 118,65 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowego 279·10, Londyn 125 80, Srebro —·—, Napoleondor 9·965, Dukat ces. men. 5·94. 100 marek niemieckich 61·60.

Paryż 3% Renta 83·60.

Nafta. Wiedeń: dnia 11. września: 13·25 do 13·50. Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·10 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na sierpień 15·62. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Komorowski Suffczyński, z Rosji. F. Porębski, z Rosji. I. Eualer, z Warnsdorf. L. Klein, ze Stryja. S. Karpeles, z Pragi. P. Prybil, z Dubna. L. Perrin, z Wiednia. A. Schmidt, z Buda-Pesztu. E. Lortzing, z Wiednia. H. Hoermes, z Korneuburga. H. Reiniger, z Oberlentensdorf. G. Rauschowy, z Wiednia.

Do numeru dzisiejszego dołączamy cennik towarów z Handlu korzennego F. W. Królikowskiego we Lwowie plac Marjacki l. 7.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświecił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.
Ulica Spadzista liczba 11.

Ósmy międzynarodowy

Targ zbożowy we Lwowie

wraz
z wystawą chmielu krajowego
odbędzie się dnia 21. i 22. września b. r.
w wielkiej sali radnej w ratuszu.

Połączona z targiem

wystawa bydła rozpłodowego

rozpocznie się już dnia 19. września i trwać będzie **trzy** dni; do 21. września b. r. włącznie. 2345 1—0

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,
2017 12—0 Dentysta.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Bełzec

(Tomaszów)

podaje do wiadomości interesowanych kół, że w międzyczasie od 15. do 25. września r. b. nastąpi w drodze ofert pisemnych, rozdanie wszelkich robót budowy podtorowej (Unterbau) i nadtorowej (Hochbau), jakoteż przewozu szyn i innych materjałów dla wyżwymienionej linji. Dotyczące plany, wykazy i warunki przeglądnąć można od 15. b. m. począwszy, w biurze przedsiębiorstwa we Lwowie przy placu Trybunalskim, pod l. 1 na drugiem piętrze.

Przedsiębiorstwo budowy kolei
2336 3—3 *Lwów-Bełzec (Tomaszów)*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.